

biskupim lasem, w którym w dniu tym jeszcze słyszeliśmy słowika. Potem pod zamkiem Łyszkowicami przez bardzo urodzajne grunta do Pszczonowa wsi z kościołem, leżącej na pagórku w głębokiej dolinie, pół mili. Dalej przez krzaczaste grunta do Kalenia i Uchania (Collyn und Uchol), dwóch wsi bez kościołów, jedną milą. Pomiędzy temi wsiami¹⁾ spalono w tych dniach czarownice, po których jeszcze leżały niektóre kości wraz z drzewem i węglami w dole, ponad którym ogień rozniecono. Potem przez krzaki a dalej przez równinę do wsi z kościołem, która się zwie Kołacinek, potem do Kołacina, wsi z pięknym dworem nad jeziorem, z którego wypływa wielki strumień. W tej okolicy sterczało na dachach chat chłopskich naokoło pełno bylicy (Beifuss), którą w nocy Ś-go Jana przeciw czarom zatykają, z powodu takiego samego zabobonu, jaki panuje w Niemczech“.

Mamy tu więc opis naocznego świadka, iż stos stawiano na lub przy granicy wsi, budowano go nad dołem wykopanym poprzednio, w który po przepaleniu się drzewa opadały kości, węgle i niedopałki.

Dla archeologa opis ten i układ nie jest nowym. Wszak Krzyżacy na Litwie, świadkowie spalenia, zdaje się ciała Kiejstuta, opisują zupełnie podobne urządzenie stosu z tą różnicą, iż bogobojni Niemcy mniemali, iż stos zapadł się w ziemię za sprawą szatana, łaknącego ciała poganina.

Prawdopodobnie ten sam motyw powodował konstrukcję stosu nad dołem, aby wierni mniemali, że czarownica zapada się pod ziemię (do piekiel).

Marjan Wawrzyniecki.

Namaszczanie się czarownic.

Czytamy u Lukiana²⁾: „Gdy wieczór nastał, wiedzie mię ku drzwiom pokoju, w którym państwo sypiali, każe zbliżyć oko do wąskiej w nich szparki i śledzić, co się wewnątrz dzieje.

Patrzę, kobieta rozbiera się, następnie obnażona zbliża do lampy, bierze dwa ziarnka kadzidła, kładzie do niej i stojąc mruczy coś nad jej płomieniem.

¹⁾ Więc na granicy lub w jej pobliżu (Przyp. aut.).

²⁾ Lukianos: „Przygody Lukiosa“. Kraków 1911, str. 23.

Potem otworzywszy sporą szkatułkę, mieszczącą w sobie mnóstwo pudełeczek, wyciąga z niej i dobywa jedno. Co się w niem znajdowało, nie mam wyobrażenia; wyglądało to jednak na oliwę. Nabrań z niego zawartością namaszcza całe ciało począwszy od palców u nóg i... w jednej chwili wyrasta na niej pierze, nos staje się rogowaty i krzywy, występują następnie również i inne właściwości i znamiona ptaków: słowem robi się z niej ni mniej ni więcej jeno puhacz. Skoro ujrzała, że jest pierzem okryta, huknąwszy przeraźliwie, jak to czynią puhacze, zerwała się i wionęła przez okno“.

* * *

Tessalskie czarownice miały „dobrą markę“ w starożytności — to też ich siostrzyce średniowieczne odziedziczyły po tamtych obnażanie się, namaszczenie ciała i lot po powietrzu ale przez kominy i na ożogu lub miotle, lub na zwierzętach (kozie). Maść zastąpiono tłuszczem z trupów lub dzieci — ale zasada pozostała nienaruszoną.

Marjan Wawrzeński.

Święto „lata“ w Skandynawji.

Wilję świętego Jana obchodzi się po dziś dzień w Skandynawji co rok, a zowie się ją wieczorem świętego Jana, czyli Sankt Hans Aften, albo Jónsok. Dzień ten zachował na północy swój odrębny charakter w zwyczajach norweskich, szwedzkich i duńskich. Choć bowiem ze starych obrządków i zabaw pozostało tylko jeszcze jedno palenie ogniska w ową noc, jest ono świętem ulubionem i przestrzeganiem nie w znaczeniu kościelnem, ale obyczajowem do tego stopnia, że czeladź wiejska w niektórych okolicach Norwegji do dziś jeszcze tego dnia bywa zwalniana od zajęć gospodarskich. Jest to jakgdyby święto słońca: kiedy noc jest najkrótsza, albo tak jasna właściwie, że, tak w Norwegji jak i Szwecji, różni się od dnia zaledwie lekkim mrokiem, stanowiącym w skali tonów dziennych jeden z cenniejszych jej stopni, wtedy, o ile pogoda sprzyja, wylęga wszystko poza mury miasta, aby w polu, na łąkach i wzgórzach, przeważnie nad brzegiem jeziora lub morza rozpaścić ognisko i do samego rana spędzić czas pod gołym niebem. Tradycja ta, pozostała zapewne z tych okresów pogańskich, kiedy w ów naj-